

Ewangelia na niedzielę: „Jeśli ktoś przychodzi do Mnie”

Ewangelia XXIII Niedzieli
Zwykłej (Rok C) i komentarz
tekstu. «Nikt z was, jeśli nie
wyrzeka się wszystkiego, co
posiada, nie może być moim
ucznikiem». Jeśli chodzi o
współpracę z Chrystusem w
dziele odkupienia, to nie może
być mowy o połowicznym
oddaniu się, bez całkowitego
uwolnienia się od wszystkich
więzów ziemi.

Ewangelia (Łk 14,25-33)

Wielkie tłumy szły z Jezusem. On odwrócił się i rzekł do nich: «Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.

Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby położył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: „Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć”.

Albo jaki król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu?

Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju.

Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem».

.....

Komentarz

Jezus szedł do Jerozolimy, w towarzystwie swoich uczniów, a wielu z nich dołączyło do nich w drodze. Łatwo było dać się ponieść entuzjazmowi, jaki wywołały jego miłe słowa, serdecznemu przyjęciu - zwłaszcza wobec najbardziej potrzebujących - i zaraźliwej radości. Ale Jezus nie chce, aby którykolwiek z jego naśladowców czuł się oszukany. Nadejdą trudne czasy, bo w Jerozolimie czeka na nich krzyż.

Podążanie za Jezusem to nie przyłączenie się do triumfalnego pochodu, ale podejmowanie decyzji z miłości, które oznaczają wyrzeczenie się i cierpienie. Ten, kto chce iść za Nim, musi być wolny od więzi, które utrudniają mu posiadanie całego jego czasu, lub które odbierają mu energię, aby pomóc mu w dziele odkupienia. Jezus mówi bardzo jasno, do tego stopnia, że jego słowa o oderwaniu się od własnej rodziny są trudne. Czyż nie jest Bożym przykazaniem miłość, szacunek i posłuszeństwo rodzicom? Jak to jest, że Jezus używa słów tak mocnych, że wydają się one zaprzeczać temu przykazaniu?

Jezus potrzebuje wiernych naśladowców. Mistrz dobrze wie jednak, że trudno jest oprzeć się uczuciu rodziców, przyjaciół lub bliskich krewnych i że ci, często w dobrych intencjach, mogą być prowadzeni bardziej przez serce niż

przez wiarę lub rozum. Dlatego nie pozostawia wątpliwości. Jan Chryzostom, mówiąc o rodzicach, wyjaśnił w jednej ze swoich homilii, że Pan „stwierdza, by słuchać ich jedynie w tym, co nie sprzeciwia się bogobojności”. Ale kiedy żądają więcej niż powinni, nie należy ich słuchać. Ojciec Kościoła zauważa, że Jezus nie nakazuje nienawidzić rodziców, co byłoby wielkim złem, ale mówi, że „jeśli chcą, abyś kochał ich bardziej niż Mnie”, to gubi zarówno tego, który miłuje, jak i tego, którego się miłuje. „Powiedział to - podsumowuje Chryzostom - aby uzbroić dzieci w większe męstwo oraz uczynić bardziej łagodnych ojców, którzy chcieliby im przeszkadzać”[1].

Katechizm Kościoła Katolickiego, wierny doktrynie Ewangelii, naucza, że „Chrystus jest centrum całego życia chrześcijańskiego. Więź z Nim zajmuje pierwsze miejsce przed

wszystkimi innymi więzami rodzinnymi lub społecznymi”[2]. Z tego powodu Bóg wykorzystuje dobre rodziny chrześcijańskie, aby zasiać w swoich dzieciach miłość do Niego, innych i hojność, tak aby mogli skupić swoje życie wokół Chrystusa i znaleźć w swoich rodzicach niezbędne wsparcie, aby wesprzeć powołanie dzieci.

Aby zdać sprawę z tego wymogu, Jezus używa dwóch przypowieści: o budowie wieży i o królu, który idzie na wojnę. Z obu przypowieści można wywnioskować, jak ważne jest to, by nie dać się ponieść pierwszemu sentymentalnemu impulsowi, lecz dogłębnie zważyć wszystko, o co chodzi, zanim podejmie się pośpieszną decyzję. Jeśli chodzi o współpracę z Chrystusem w dziele odkupienia, to nie może być mowy o połowicznym oddaniu się, bez całkowitego uwolnienia się od wszystkich więzów ziemi. Wniosek

jest jasny: „Kto z was nie wyrzeknie się wszystkich swoich dóbr, nie może być moim uczniem”. Jego słowa skierowane są do wszystkich, zarówno do tych, którzy znajdują się w chwilach rozeznania swojego osobistego powołania, jak i do tych, którzy są częścią rodziny lub środowiska społecznego tych, którzy podejmują własne decyzje życiowe.

Doświadczenie świętych zawsze zachęca do swobodnej i szczodrej odpowiedzi. „Przyjmijmy bez lęku wolę Bożą, bez wahania uczynimy postanowienie budowania całego swojego życia zgodnie z tym, czego nas naucza i czego od nas wymaga nasza wiara. Możemy być pewni, że napotkamy walkę, cierpienie i ból, ale jeśli naprawdę posiadamy wiarę, nigdy nie będziemy uważać się za nieszczęśliwych: także pośród trudności, a nawet oszczerstw, będziemy szczęśliwi szczęściem, które każe nam kochać innych, aby

uczynić ich uczestnikami naszej nadprzyrodzonej radości”[3].

[1] Św. Jan Chryzostom, *Homilie na ewangelię według św. Mateusza*, 35, 1, (WAM, 2000, s 403).

[2] Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1618.

[3] Św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus Przechodzi*, nr 97.

Francisco Varo

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/gospel/komentarz-do-ewangelii-jesli-ktos-przychodzi-do-mnie/> (27-03-2026)